

Szczyt Erdoğan–Putin w Soczi

Adam Michalski, Witold Rodkiewicz

29 września doszło w Soczi do pierwszego po ponad półtorarocznej przerwie spotkania prezydentów Turcji i Rosji. Rozmowy pomiędzy Recepem Tayyipem Erdoğanem a Władimirem Putinem miały charakter zamknięty dla mediów i trwały prawie trzy godziny. Głównym tematem miała być kwestia relacji turecko-rosyjskich w Syrii. Po zakończeniu spotkania przywódcy nie wydali oświadczeń. W komunikacie tureckiej agencji prasowej Erdoğan ocenił jedynie rozmowę jako „pożyteczną i wszechstronną”.

Komentarz

- Od czasu poprzedniego spotkania obu prezydentów w Moskwie w marcu 2020 r. (podczas którego uzgodniono zawieszenie broni w Idlibie po krwawej eskalacji konfliktu turecko-syryjskiego) relacje Turcji z Rosją pozostają bardzo napięte. Przyczynami takiej sytuacji są m.in. współpraca Ankary z Ukrainą, zwłaszcza w sferze wojskowej, odmienne rozumienie kwestii krymskiej, wreszcie – strategiczne wyzwanie rzucone przez Turcję FR na Kaukazie Południowym (wojna o Górski Karabach w 2020 r. i jej konsekwencje). W przededniu wydarzenia doszło do dalszej eskalacji napięć w prowincji Idlib i w Afrinie. Wojska syryjskie i rosyjskie lotnictwo przeprowadziły serię ataków na znajdujące się tam stanowiska antyasadowskiej zbrojnej opozycji. W reakcji Turcja wzmocniła swoje siły w Idlibie o kolejny kontyngent kilku tysięcy żołnierzy. Zaognienie konfliktu wynikało najprawdopodobniej z taktyki Moskwy, która – przy wykorzystaniu sił syryjskich – dąży do wymuszenia na Erdoğanie zmiany kierunku w polityce syryjskiej i regionalnej.
- Brak konkretnych informacji świadczy o tym, że rozmowy nie przyniosły przełomu. Główną oś sporu stanowi sytuacja w Idlibie. Moskwa wykazuje coraz większą irytację nieskutecznością działań tureckich w neutralizacji organizacji terrorystycznych i antyasadowskiej opozycji w tej prowincji. Prawdziwym powodem tej irytacji jest natomiast jej niezadowolenie wynikające z samego faktu dalszego istnienia terytorium niekontrolowanego przez Baszara al-Asada oraz z nieuznania jego reżimu przez Ankarę. Z kolei Turcja obawia się wywołania przez wspierane przez Rosję wojska syryjskie potencjalnego exodusu do kraju co najmniej 900 tys. uchodźców. Obecność militarna tureckich sił zbrojnych w Idlibie to dla Ankary gwarancja zapobieżenia powstaniu autonomii kurdyjskiej pod egidą terrorystycznego skrzydła syryjskiej PKK. Z tego powodu coraz wyraźniej artykułowana przez Putina presja na rzecz przekazania tego regionu w ręce Asada zagraża w percepcji Erdoğanowi bezpieczeństwu narodowemu Turcji. Sprzeczność interesów Ankary i Moskwy ws. Idlibu rzutować będzie na całokształt ich stosunków w innych obszarach.

- Polityka Ankary wobec Syrii skoncentruje się na ograniczaniu wpływów Moskwy i Damaszku w Idlibie, co przyniesie wzrost napięć z Rosją. Skuteczność strategii Turcji będzie można wysondować na podstawie eskalacji lub deeskalacji konfliktu w regionie. Należy się spodziewać, że Erdoğan będzie dążyć do jeszcze większego równoważenia wpływów FR poprzez aktywizację globalnej polityki Ankary. Przykładem tego jest niedawno zapowiedziane spotkanie prezydenta z Joem Bidenem na nadchodzącym szczycie G20. Turcja liczy, że sygnał ten władze rosyjskie odczytają jako wzmocnienie jej pozycji poprzez odwołanie się do sojuszników w NATO.
- Mając na uwadze strategię Kremla wobec Turcji (której cel to erozja jej więzi z Zachodem i sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi), można stwierdzić, że obecny stan jego relacji z Ankarą wskazuje na gotowość Moskwy do akceptowania – w pewnym stopniu – tureckich aspiracji geopolitycznych nawet tam, gdzie wchodzą one w kolizję z jej interesami. Rosja poszukuje rozwiązań ograniczających tureckie ambicje, ale unika frontalnego zderzenia, aby nie wywołać efektu odwrotnego, czyli powrotu Ankary do ścisłej współpracy z USA. W tym kontekście dla FR liczy się też rozbudowywanie więzi gospodarczych, które tworzą mechanizm ekonomicznej współzależności między państwami, wzmacniając proces „odklejania” Turcji od struktur zachodnich. Wszystkie te czynniki przyczyniają się do tego, że Rosji zależy na maskowaniu sprzeczności z Ankarą i podkreślaniu pozytywnych stron relacji bilateralnych.